NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 33 (2923). Wilno, Niedziela 4 Lutego 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Ziemiaństwo w pracy społecznej.

W poprzednich kilku uwagach („Kurjer Wileński" Nr. 31 z dnia 2 II. r. b.) ujętych w sposób najogólniej szkicowy nie poruszając wielu jeszcze momentów, chciałem spojrzeć niejako z państwowego punktu widzenia na problem ziemiański. Wydaje mi się, że szkic ten z grubsza jest zgodny z istotą obecnej w tej dziedzinie polityki rządowej.

Nie podejmuję tu krytyki, tachowo rolniczej, nie jest mym zdaniem dowodzić że wykonawcze posunięcia Rządu z mylnych mogą wychodzić założeń lub że są jedynie słuszne. Krytyka taka należy bowiem do zrzeszonych reprezentacyj ziemiańskich na gruncie rządu i parlamentu. Uwagi na ten temat z konieczności przerosłyby zakres artykułu, który sobie zakreśliłem. Pragnę stanąć na gruncie nie dyskusji teoretycznej, ale egzystującej rzeczywistości i w przybliżeniu określając politykę rządową starałem się spojrzeć na te sprawę z klasowego punktu widzenia.

Ziemiaństwo polskie, jako sfera, widząc aktualne tendencje, zmierzające do uszczuplenia jego własności ziemskiej i narzucenia twardej doli szarych pracowników rolnych, może czuć się w swych interesach zagrożone i chcieć zmusić czynniki miarodajne by z tego rodzaju polityki zrezygnowały.

Ziemiaństwo ma prawo i obowiązek na szale zwalczających się sił życia politycznego, z których się praktyka państwowa syntentycznie wytwarza, rzucić swą własną siłę, by tę szalę w pożądanym przez siebie kierunku przechylić. Polityka każdej klasy jako takiej, nie może opierać się na rezygnacji, bo to dowód braku realnej siły, dowód przeżycia i wyczerpania się zasobów psychicznych warstwy. Polityka grup powinna być wyraźnie egoistyczna, przynajmniej na odcinku gospodarczym. Taki egoizm zarówno klasie może być przydatny, jak i korzystny dla Państwa, które w ocenie wartości i znaczenia poszczególnych ugrupowań, w celu należytego wzięcia pod uwagę ich życiowych i państwowo - ważnych interesów, na przejawach ich siły musi opierać swój sąd o ich walorze.

Rzecz jasna, rolą kierowników jest umieć wskazać dalsze, historyczne cele tej warstwy. Egoizm klasowy musi być egoizmem realnym, liczącym się z egzystującemi warunkami, z przemianami socjalnemi z kierunkiem w jakim biegną wypadki. Nonsensownym byłby egoizm polegający na propagowaniu n. p. pańszczyzny lub sabotowania podatków. W granicach jednak rozumu politycznego egoizm klasy jest jedyną realną jej polityką, a siła jedynym celowym sposobem działania, gdyż ona decyduje o żywotności i znaczeniu klasy. Żadne państwo nie może dziś oprzeć się na klasie biernej, niezorganizowanej i nieumiejącej argumentami siły przemawiać.

Ze sfer rządowych słyszy się często zarzut, że na ziemiaństwie nie można się politycznie opierać, bo jest ono bierne, a interesy wolno lekceważyć gdyż większa własność nie ma siły by ich bronić. Mówi się, że użyję terminologji, która zastosowano, o przeżyciu się wiejskiej klasy burżuazyjnej. Porównuje się ziemiaństwo polskie z ludwikowską szlachtą francuską, o której mawiał Napoleon I, że woli być niczem i ginąć, niż wejść do grona jego marszałków. Przeprowadza się analogję ze szlachtą rosyjską, która przez marazm, brak organizacji i głupotę kierowników, nie umiała się do nowych konieczności życiowych po rewolucji lutowej przystosować i sabotując nowy ustrój, a popierając reakcyjne i nieżyciowe mrzonki np. Korniłowa, doprowadziła do przewrotu październikowego, który ją całkowicie zniszczył. To ostatnie porównanie wydaje się mocno chybione, szczególnie na tle artykułu Karola Radka (Wiadomości Literackie Nr. 47), którego o sympatje szlacheckie posądzać trudno, a który pisząc o bierności obecnej emigracji rosyjskiej, przeciwstawia jej twórczość emigracji polskiej i podkreśla czynną rolę szlachty w życiu porozbiorowej Polski.

Dlaczego jednak ziemiaństwo nasze, które w dobie zaborów, wykazało tyle odporności i umiało zorganizowanie pracować, w okresie powojennym, zdradza nie dającą się zaprzeczyć słabość, brak jednolitości i jakby świadomą niechęć odzyskania utraconych wpływów? Odpowiedź trudna i w tym miejscu niecelowa, bo, powtarzam, nie chodzi o roztrząsania teoretyczne, ale o praktykę dnia dzisiejszego i jutra.

Wracam więc do problemu energji, jaką w sobie powinno znaleść ziemiaństwo, by módz walczyć, jeżeli w interesach swych widzi się zagrożone.

Z sił, które stanowią o wadze politycznej danej klasy w Państwie, na pierwszy plan wysuwają się: myśl jako określona ideologja socjalna, zdolności kierowników, dyscyplina, organizacja i liczebność klasy, wpływ jej na masy, pieniądz, jakim dysponuje, wreszcie wartość jaką przedstawia dla Państwa, w jego polityce kulturalno- narodowej.

Jeżeli chodzi o ideologję konserwatywną, to ta, aczkolwiek poważnie dziś w świecie nadwyrężona, ma szanse rozwoju i pozyskania wpływu na masy w państwie posiadających starą tradycję polityczną, w tych masach żyjącą. W Polsce po 150 letniej niewoli tradycja polityczna w szerokim tego słowa zakresie nie egzystowała, a tradycje wśród szlachty, były wątpliwie konserwatywne. Przypuszczam, że w dobie obecnej, większą siłę atrakcyjną dla mas miałoby hasło akonserwatywne i silnej monarchji.

W każdym razie konserwatyzm nie wydaje się być u nas podstawą do pozyskania mas, może natomiast stanowić siłę na innej drodze uzyskującą następstwa. W ten pośredni sposób należałoby go raczej w życiu politycznym realizować.

Co do zdolności kierowników polityki ziemiańskiej, to jest rzeczą ogólnie znaną że zdolnych ludzi nam nie brak.

Z kolei przychodzi sprawa organizacji klasy. Co tu długo gadać — jest żadna. W społeczeństwie takich indywidualistów, gdzie jak wiadomo 2-ch osobników reprezentuje trzy zdania, trudno jest o dyscyplinę organizacyjną. Może jednak udałoby się coś w tym względzie zdziałać. Może Związek Ziemian znalazłby jakąś egzekutywę dla swych instrukcji. Może poprzez zebrania okólniki i t. p. potrafiłby nakłonić swych członków, by we własnym interesie zrzekli się choć małej części swego indywidualizmu i zgodzili się być kierowanymi zgodniej z duchem czasu, a więc bardziej po dyktatorsku. Tak bardzo chodzi o jednolitą taktykę, tak niewątpliwie wielkie ma to znaczenie. Cóż stąd że poczuwają się wszyscy do wspólnoty interesów, kiedy wspólne metody postępowania nie egzystują. Cóż że liczba ziemian jest poważna, kiedy każdy prawie reprezentuje inny pogląd w dziedzinie tak zasadniczej jak praca społeczna. Cóż dla ziemiaństwa jako całości może wyniknąć dobrego gdy p. X popiera w swej wsi n. p. Strzelca, jego sąsiad ma słabość do zwalczającej tego Strzelca jakiejś antreprvzy endeckiej, a trzeci zajęty jest wyłącznie kłóceniem się z miejscowym proboszczem i na społeczności przez tegoż księdza propagowane patrzy z obrzydzeniem.

Nie sposób w tych warunkach prowadzić jakiejkolwiek zorganizowanej pracy celowej. Trzeba nieodmiennie zerwać z bałamutną niezależnością ideową każdego. Jest konieczne we własnym interesie, rzucić na szalę wpływów w państwie i jego polityki siłę zdyscyplinowanej organizacji, o której władze wiedzą, że każdy z jej członków pracuje planowo i pod rozumnym kierunkiem, a Zarząd przemawia w imieniu rozsianego po całym kraju posłusznego sobie grona żołnierzy. Jeżeli mówiłem o sile jaką z tytułu organizacji swej reprezentuje klasa, to tu właśnie ziemiaństwo ma niezwykle dużo do zrobienia.

Przechodząc do wpływu na masy szczególniej włościańskie, to jak można się domyśleć, wpływ ten prawie nie egzystuje. Gdzie niegdzie trochę współpracy rolniczej, czasem jakaś kooperatywa, są to cenne wypadki, jednak niestety bardzo odosobnione. Gdy chodzi o pozyskanie wpływów przez współpracę w organizacjach nie fachowych a ideowych, to bodaj że nie znam ziemianina, któryby się tem zajmował. Wyjątki jeżeli są, potwierdzą tylko regułę. Rozmawiałem na ten temat z kilku ziemianami i zasypano mnie argumentami o braku czasu, kryzysie, komuniźmie, podejrzanym elemencie grupującym się w organizacjach sportowo wychowawczych, z którym współpraca jest niemiła i t. p. i t. d. Z powodzi tych przesłanek, które uważam za mało istotne, wyłowiłem dwie ciekawe. Jeden z ziemian, znakomity rolnik, świetnie majątek prowadzący i będący znawcą psychologji chłopskiej, twierdzi, że wejście ziemian do organizacji ideowej wiejskiej, natchnie nieufnością włościanina do tej właśnie organizacji i wywoła skutek przeciwny. Być może, że w takich wypadkach trzeba działać ostrożnie i pośrednio. Może jakaś dalsza opieka po przez instruktora lub nauczyciela jest bardziej wskazana. Trzeba się jednak liczyć i z tem, że nowe pokolenie, a szczególniej po przebyciu służby wojskowej jest mniej nieufne, do współpracy bardziej się nadające. Są to sprawy delikatne, które znajomość lokalnych stosunków i takt muszą regulować, nie wiem jednak czy usunięcie się od pracy mogłoby być uzasadnione. Wystarczy takiemu Strzelcowi lub Federacji pomódz w jakiejś organizacyjnej sprawie, pójść na ich przedstawienie, czy urządzić odczyt, ażeby powoli pewien wpływ wywrzeć i móc rękę na pulsie organizacji trzymać. Oczywista podejście musi być szczerze życzliwe i traktowane jako chętnie spełniany obywatelski obowiązek. Drugi argument, przeciw współpracy ideowej przytoczony, a który mnie na gruncie Kresów szczególnie niemile uderzył, to argumentem snobizmu w najgorszym gatunku. Była to niechęć spotykania się na gruncie towarzysko-organizacyjnym z osobami niżej położonemi socjalnie. Myślę, że zarówno sam wyraz snobizm (sine nobilitata) jak i jego treść w tym wypadku, jest czemś dziwnie przeciwnym zarówno psychologji arystokratycznej, jak rozumowi człowieka, który im wyżej stoi, tem lepiej wiedzieć i czuć, powinien, że dobrowolne schodzenie ku innym warstwom jego nie zmniejszy, innych podnieść i uszlachetnić może. Wydaje mi się więc że praca ziemian w związkach ideowych w celu pozyskania na nie wpływu, wykonywana powszechnie i z pewnym politycznym wyborem tych związków, jest możliwa i celowa. Oczywista musi to się dziać powoli i z systematyczną wytrwałością. Nie wolno jest się zrażać jednem czy drugiem niepowodzeniem, bo to sprawa zbyt ważna i jasne korzyści zarówno ziemianom jak Państwu przynieść może. Nie izolujmy się i pamiętajmy, że: „les absents ont toujours tort", nie bądźmy więc w tej dziedzinie nieobecnymi, aby nam nie mówiono że racji nie mamy.

To samo da się powiedzieć o pracy w samorządach, z tym dodatkiem, że jeżeli chodzi o organizacje ideowe, to jest to praca na dłuższą metę, mniej narazie w rezultatach uchwytna, wówczas gdy udział w samorządach dać może wpływy doraźnie gospodarcze i być dobrym wstępem do pracy państwowej. Wobec odbywających się wyborów ziemianie powinni byli uważać za swój obowiązek kandydować do rad gminnych powiatowych i t. d.

Dalszym przejawem siły klasy, aczkolwiek mniej ważnym niż poprzednie, będzie pieniądz. Kapitał jako własność prywatna grupy czy jednostki przeżywa dzisiaj rewolucję, co znacznie zmniejsza wpływy jego posiadaczy, tem niemniej lekceważenie go byłoby błędem. Ziemiaństwo posiada w swych rękach kapitał kolosalny, niestety mało dziś produkcyjny i unieruchomiony. Poważniejsze ofiary byłyby w formie gotówkowej niemożliwe, a bodaj po za utrzymaniem prasy, propagandy, biura zarządu niecelowe. Istnieje natomiast możliwość zainteresowania tego martwego kapitału na odcinku społecznym. Kilka czy kilkadziesiąt pni drzewa na szkołę, plac pod tę szkołę, dom ludowy, straż ogniową, strzelnicę, plac sportowy, trochę drzewek do posadzenia naokół i tysiące innych drobnych, nie obciążających gotówkowo pomocy, które jednak się opłacą, wytworzą nastrój, ułatwią współpracę z masą, i zdobędą zaufanie.

O sile politycznej ziemiaństwa jako elementu polskiego już mówiłem, ale jeżeli ona ma być istotną, to nie może być bierną. Polskość ziemianina nie może się wyrażać w jego potencjalnem uczuciu, bo musi przybrać formę działalności promieniującej nie tylko na obyczaje, mowę kulturę ale także i na bezwzględnie potrzebną, wytężoną pracę społeczną. Taka placówka ziemiańska będzie dla państwa bezcenną, a jej właściciel i tych właściciel zorganizowany i ujęty w karby dyscypliny Związek jakżeż autorytatywny głos w państwie by posiadał.

Reasumując powyższe, chciałoby się do ziemian powiedzieć: chcecie Panowie dla waszego kraju i Państwa pracować — pracujcie społecznie. Czujecie się przez to Państwo zagrożonymi — brońcie się. Brońcie zdyscyplinowaną siłą, bo ona o waszej wartości stanowi. Nie usunięciem się i biernością — bo to najgorsze. Nie czynnym oporem — bo to robota antypaństwowa i beznadziejna. Nie dorywczemi konjunkturami personalnemi w rządzie — bo to za mało i nietrwałe. Tak waszą pracę patrjotyczną jak i waszą obronę oprzyjcie na tem samem: na współdziałaniu z rządem. Niech w każdej wsi ziemianin uczestniczy i pomaga organizacji przez ten Rząd tworzonej. Niech jego rada, pomoc i głos mają swą wagę w samorządach. Niech będzie dla Państwa ośrodkiem i podporą w jego akcji kulturalnej społecznej i politycznej. Czyńcie to w sposób jednolity i konsekwentny, a niema rządu który wówczas w interesie Państwa liczyćby się nie musiał z waszym głosem, z głosem sfery tak w masy wprowadzonej i tak zorganizowanie pracującej.

Leon Jarociński.

Zamieszczając drugą część rozprawy p. L. Jarocińskiego, powołujemy się na przypisek redakcyjny, którym zaopatrzyliśmy pierwszą jej część („Kurjer Wileński" Nr. 31). Powtarzamy, iż drukujemy całość, jako ciekawy wyraz poglądów członka warstwy ziemiańskiej na politykę klasową i społeczną tej warstwy w naszym kraju (**Red.**).

Konflikt austro - niemiecki do granic ostatecznych

Tekst odpowiedzi kanclerza Dolfussa.

WIDEŃ (Pat). Urzędowy komunikat austrjacki ogłasza tekst odpowiedzi, wystosowanej przez kancl. Dollfussa w dniu 16 stycznia do posła austrjackiego w Berlinie z wezwaniem do podjęcia kroków dyplomatycznych u niemieckiego ministra spraw zagranicznych. W odpowiedzi tej powiedziane jest m. in., że informacje, jakie rząd związkowy otrzymał ostatnio zgodne są z tem, że czynniki narodowo socjalistyczne w Austrji, idąc za wskazówkami swych przyjaciół w Niemczech, zamierzają rozszerzyć swą działalność aż do granic ostatecznych.

Dowodem, że torror narodowo-socjalistyczny nakazany został przez pewne koła niemieckie jest: **przesyłanie materjałów wybuchowych z Niemiec do Austrji, dalej kontakt między przedstawicielami dyplomatycznymi a przywódcami austrjackich narodowych socjalistów, oraz obecność oddziałów t. zw. legjonu austrjackiego wpobliżu granicy austrjackiej.** Legjonowi temu przeznaczona została szczególna rola w walce z rządem austrjackim. Członkowie legjonu są ćwiczeni na sposób wojskowy.

Jak wiadomo rząd austrjacki usiłował dojść do bezpośredniego porozumienia między obu państwami, jednak bez rezultatu. Rząd austrjacki jakkolwiek był i jest świadom tego, że idzie tu o sprawy dotyczące dwóch państw, niemniej zmuszony będzie mimo to zwrócić się do Ligi Narodów jeżeli ze strony niemieckich czynników narodowo-socjalistycznych nie ustanie kampanja teroru i jeżeli rząd niemiecki nie udzieli należytych gwarancyj.

Rząd Rzeszy nie może przyglądać się obojętnie. .

odpowiedź niemiecka Austrji.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło wczoraj wieczorem pełny tekst odpowiedzi rządu niemieckiego, wręczonej w dniu 1 bm. posłowi austrjackiemu w Berlinie.

W pierwszej części odpowiedzi rząd Rzeszy określa swe zasadnicze stanowisko wobec konfliktu niemiecko-austrjackiego, oświadczając m. in. że nie chodzi o konflikt, padpadający pod normy prawa międzynarodowego, lecz o rozprawę między rządem austrjackim i historycznym ruchem całego narodu niemieckiego.

Nie można przekreślić poczucia związku duchowego i narodowego, a ni zatamować wpływów idei, która ogarnia cały naród. Rząd niemiecki nie może się przyglądać obojętnie gwałceniu i dławieniu tego, co stanowi otuchę narodu niemieckiego. Ten konflikt wewnętrzny nie może pozostać bez wpływu na stosunki między obu rządami.

Rząd niemiecki odrzuca oskarżenie o mieszanie się do spraw Austrji, oświadczając natomiast, że z radością powitałby chwilę gdy możnaby było doprowadzić do porozumienia między rządem Austrji i narodowo-socjalistyczną partją austrjacką.

W drugiej części odpowiedzi rząd niemiecki odpiera szczegółowo zarzuty, podniesione przez posła austrjackiego w jego demarche w Berlinie.

W zakończeniu nota podkreśla, że rząd niemiecki nie podziela zapatrywania, aby sprawa powyższa, wynikająca z czysto wewnętrzno-politycznego konfliktu Austrji, nadawała się do przedstawienia jej forum międzynarodowemu.

Rady „Timesa".

LONDYN (Pat). „Times" ogłasza dziś artykuł w sprawie Austrji, posiadający wszelkie cechy artykułu, inspirowanego przez Foreign Office, którego rozumowanie odzwierciadla.

Dziennik ostrzega kanclerza Dollfussa, mówiąc, że rząd kanclerza Dollfussa zechce prawdopodobnie przedtem rozważyć ewentualne następstwa swej prośby, z jaką zwróci się do Rady Ligi Narodów. Conajmniej odbędzie szereg konsultacyj z państwami, które potem będą musiały zająć się tą sprawą w Genewie. Dalej dziennik podkreśla, że Austrja musi dać Lidze Narodów niezbite dowody winy Rzeszy, aby Rada mogła powziąć jakąkolwiek decyzję korzystną dla Austrji. Austrja posiada z art. 11 paktu niewątpliwie tytuł prawny do zwrócenia się w tej sprawie do Ligi Narodów i Rada Ligi Narodów jest stosowną instytucją dla załatwienia takiego sporu. Byłoby jednak — pisze dalej dziennik — conajmniej wskazane, aby członkowie Ligi Narodów mieli jasne pojęcie, jakie kroki byłyby skuteczne i rozsądne zanim sprawa zostanie im oficjalnie przedstawiona.

Dziennik wysuwa myśl utworzenia przez Radę Ligi specjalnej komisji granicznej, która by uniemożliwiła jakąkolwiek propagandę polityczną. Ale tego rodzaju sugestja wymaga poprzednio konsultacji między państwami najbardziej zainteresowanemi co do pomyślnego skutku przedstawionej Lidze sprawy. Najlepiej byłoby — pisze dziennik — gdyby Hitler, który niewątpliwie okazał dostateczną władzę i autorytet, zechciał stanowczo zabronić działalności w zakresie propagandy politycznej z Niemiec do Austrji.

Komentarze

WIEDEŃ (Pat). „Reichspost" wywodzi że obecna odpowiedź rządu niemieckiego zgadza się w treści i tonie z mową kanclerza Hitlera, wygłoszoną ostatnio w Reichstagu. Odpowiedź nie daje żadnych wyjaśnień rzeczowych i uderza w ton ironiczny na poważne zażalenia. Wobec tego — pisze dziennik należy pouczyć Berlin, że wypieranie się popełnionych czynów nie odpowiada postępowaniu niemieckiemu. Rząd niemiecki musiał wiedzieć jaki skutek wywoła jego odpowiedź, która ma na celu upokorzenie i która zmusza Austrję do odwołania się przed forum międzynarodowe. Za to rząd niemiecki ponosi wyłączną odpowiedzialność. W jakiej formie będzie dalszy konflikt traktowany nie jest jeszcze pewne. W odpowiedzi urzędu kanclerskiego do posła austrjackiego w Berlinie jest mowa o Lidze Narodów, z innej strony poruszono także plan poczynienia kroków u sygnatarjuszy paktu czterech. Jakkolwiek ukształtuje się dalsza procedura, Austrja może z czystem sumieniem i spokojem oczekiwać dalszych wypadków.

Relacja Tauschitza.

WIEDEŃ (Pat). Poseł austrjacki w Berlinie Tauschitz zjawił się dziś po południu u kanclerza Dollfussa i zdał mu obszerne sprawozdanie o sytuacji w Berlinie. Na poniedziałek 5 bm. zwołana została rada ministrów.

Świat się... rozbraja.

Zamiast 1800 samolotów — 4834

WASZYNGTON, (PAT). — Do izby Reprezentantów wpłynął projekt zwiększenia liczby aeroplanów wojskowych z 1800 na 4834. Personel awjacji wojskowej powiększony miałby być z 15 tys. na 48,063.

Kondolencja z powodu katastrofy O'ssoawiachimu.

MOSKWA (Pat). P. o. attache wojskowego przy poselstwie polskiem w Moskwie kpt. Harland odwiedził dziś prezesa Ossoawiachimu Eidemana, składając mu kondolencje spowodu tragicznej katastrofy sowieckiego balonu stratosferycznego.

Rodzinom bohaterów rząd sowiecki przyznał dożywotnią pensję.

40.000

MOSKWA (Pat). Prezes Centralnej Komisji Kontrolującej Partji Jarosławskij oświadczył w sprawozdaniu na kongresie partyjnym, że w ciągu ostatnich dwóch lat pociągnięto do odpowiedzialności partyjnej za udział w różnych ugrupowaniach opozycyjnych zgórą 40.000 komunistów, z czego około 16.000 usunięto w tym

Dziwna oferta.

LONDYN, (PAT). — „Daily Telegraph" donosi o dziwnej propozycji, uczynionej jakoby przez Hitlera Mussoliniemu. Hitler miał zaoferować, że osadzi na roli w Niemczech wszystkich Austrjaków, zamieszkujących Tyrol włoski. Mieszka tam około 200 tys. Austjaków. Wobec ostrej polityki italjonizacji usunięcie Austrjaków z tego terenu do Niemiec pozbawiłoby stosunki włosko-niemieckie płaszczyzny konfliktu, co mogłoby mieć decydujący wpływ na stanowisko Włoch wobec Austrji.

Spisek.

WIEDEŃ, (PAT). — Policja wykryła wczoraj spisek narodowo-socjalistyczny i aresztowała kilka osób. Przy rewizji znaleziono przy aresztowanych 60 kg. dynamitu. Materjał ten przeznaczony był do zamachów na dworzec kolejowy, w dniu manifestacyj chłopskich.

Strajk szoferów w Paryżu trwa.

PARYŻ, (PAT). — Strajk szoferów taksowek trwa w dalszym ciągu, powodując zamieszanie w stosunkach komunikacyjnych. Strajk daje się szczególnie we znaki przyjezdnym, którzy zmuszeni są przewozić bagaże za pośrednictwem biur przewozowych. — Dziś minister pracy przyjął delgację szoferów, obiecując rozpatrzyć ich postulaty.

UNDO przeciw OUN.

„Diło" (Nr. 26) (organ ukraińskiej partji narodowej „Undo") podaje komunikat Centralnego Komitetu UNDO, wymierzony przeciwko zakusom kierownictwa OUN (ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej Konowalca) dążącym do zatrucia ukraińskiej opinji publicznej oraz próbom zanarchizowania ukraińskiego życia społecznego.

Jak widać z komunikatu procesy polityczne samborski i inne przeciwko OUN, wykryły demoralizację wśród tej zakonspirowanej organizacji. Stan ten wywołał komentarze prasy ukraińskiej oraz reakcję politycznych działaczy przeciwko nieodpowiedzialnym wystąpieniom OUN.

W odpowiedzi na to ukraińscy nacjonaliści „zamiast spojrzeć prawdzie w oczy i przystąpić do moralnego uzdrowienie swych szeregów", dążąc do odwrócenia uwagi społeczeństwa od stosunków panujących w szeregach OUN, w piśmie swym „Rozbudowa Nacji" (Nr. 11—12) zaatakowali legalne ukraińskie partje i pojedyńczych działaczy m. in. posła O. Łuckiego, gł. sekr. W. Celewicza, członka zarządu W. Kuźmowicza i red. J. Kiedryna, nazywając wszystkie ukraińskie legalne partje „obozem ugodowym" twierdząc że ten obóz „w rzeczywistości jest głównym źródłem policyjnych informacyj", a wymienieni działacze „świadomymi czy nie świadomymi informatorami policji".

Na zakończenie komunikat z oburzeniem odrzuca to oszczerstwo piętnując podobne nieetyczne sposoby walki kierownictwa ukraińskich nacjonalistów, jako w najwyższym stopniu szkodliwe i zmierzające do wywołania nieufności społeczeństwa względem ukraińskich działaczy, oraz zanarchizowania ukraińskiego życia, osłabiając odporność ukraińskiego narodu w walce za swe istnienie i ziszczenie narodowych ideałów".

Do komunikatu dołączono oświadczenie wyżej podanych osób, że ani oszczerstwa ani też groźby OUN, nie wpłyną na zaprzestanie walki ze zjawiskami szkodliwymi dla ukraińskiego narodu.

Jak z tego widać wśród ukraińskiego społeczeństwa Rusi Czerwonej coraz wyraźniej zarysowuje się reakcja, przeciwko dotychczasowej działalności terorystycznej OUN.

Roosevelt czeka.

WASZYNGTON (Pat). Jak oświadczają w Białym Domu prezydent Roosevelt wstrzyma się od komentarzy co do rozmaitych propozycyj rozbrojeniowych, dopóki nie okaże się że zagadnienie to wykracza poza ramy polityki europejskiej i wchodzi w sferę międzynarodową. Podkreślają poza tem, że prezydent Roosevelt zamierza trzymać się na uboczu od spraw polityki europejskiej. Norman Davis pozostaje chwilowo w Waszayngtonie i nie powróci do Genewy przed ostatecznem uchwaleniem terminu podjęcia obrad konferencji rozbrojeniowej.

Zakaz tranzakcyj finansowych

z państwami które nie płacą.

WASZYNGTON (Pat). Wniesiony przez republikanina Johnsona i uchwalony przez senat projekt ustawy o zakazie tranzakcyj finansowych z państwami, które nie spłaciły w terminie swych długów w Ameryce, przewiduje kary do 5 lat więzienia oraz grzywny do 10 tys. dolarów, które mogą być nakładane na osoby prywatne lub przedsiębiorstwa, sprzedające jakiekolwiek walory celem udzielenia pożyczek państwom obcym, które w całości lub częściowo nie spłaciły swych zobowiązań. Ten ostatni ustęp interpretowany jest jako stosujący się do krajów, które — jak np. Wielka Brytanja — dokonały jedynie spłat symbolicznych. Uchwalenie ostatniej poprawki do ustawy wyłącza z pod jej rygorów kraje, które nie dotrzymały jedynie swych zobowiązań prywatnych.

Ekspose Hitlera

na konferencji narodowych socjalistów.

BRLIN (Pat). Kanclerz Hitler przemawiając na konferencji przywódców partji narodowo-socjalistycznej w Berlinie, jako najgłówniejsze zadanie na przyszłość wysunął rozwój aparatu państwowego w duchu odpowiedzialności. Narodowy socjalizm — oświadczył Hitler — wewnętrznie związany z narodem, gwarantuje trwałość państwa narodowo-socjalistycznego, którego rusztowaniem ma być partja, stanowiąca w ręku przywódców gwardję. Partja ma być tyglem, w którym dokonać się ma stopienie światopoglądu narodowo-socjalistycznego z organizmem państwowym III Rzeszy. Partja, jako zakon wybranych ma za zadanie utrwalić ciągłość narodu niemieckiego po wieczne czasy.

„Voelkischer Beobachter", komentując to przemówienie, zaznacza, że forma organizacji III Rzeszy wyłamuje się z ram ogólnie przyjętych za granicą pojęć-prywatno-państwowych które okazały się niewystarczającemi i odpowiada drodze, którą naród niemiecki obrał, a mianowicie drodze między demokracją zachodnią a dyktaturą wschodu.

Ogłoszenie treści noty niemieckiej

— odpowiedzi na aide-memoire Francji.

Dziś ogłoszono treść noty niemieckiej wystosowanej w dniu 19 stycznia do rządu francuskiego w odpowiedzi na aide-memoire, złożone w dniu 1 stycznia przez ambasadora Ponceta.

Nota niemiecka wskazuje, że przyjęcie planu francuskiego oznaczałoby odroczenie rozbrojenia w zakresie materjałów wojennych. Państwa wysoko uzbrojone zachowałyby swe materjały, podczas gdy Niemcy byłyby ograniczone do przewidzianej traktatem wersalskim broni defenzywnej, a jednocześnie zmuszone do przekształcenia Reichswehry. Dalej nota m. inn. zaznacza, że odrzucenie przez stronę francuską żądań niemieckich dotyczących ustalenia efektywów oraz terminu uzbrojenia armji niemieckiej rząd Rzeszy uważa za dowód, że Francja nie chce uznać równouprawnienia Niemiec. Nota podkreśla, że propozycja niemiecka podpisania paktów nieagresji jest najlepszym dowodem dążenia Niemiec do współpracy międzynarodowej. Zastrzeżenia swe nota niemiecka formułuje w końcowych 13 pytaniach pod adresem rządu francuskiego.

1) Do jakiego stanu mają być zredukowane efektywy francuskie w kraju oraz w kolonjach? 2) Jak w planie francuskim zostały uwzględnione wojska kolonjalne oraz wyszkolone rezerwy? 3) Czy Francuzi w razie, gdyby zasada armji obronnej o krótkim czasie służby nie miała zostać zastosowana do wojsk kolonjalnych, zobowiązują się nie używać tych efektywów na terenie kraju? 4) Czy działa kalibru wyżej 15 cm. zostaną zniszczone? 5) Jaki ma być maksymalny tonnaż tanków? 6) Czy plan francuski przewiduje dla wszystkich krajów ograniczenia ilości poszczególnych gatunków broni, z zaliczeniem już istniejących zapasów, i jakiego gatunku ma być ta broń? 7) Jaką broń otrzymać mają wojska francuskie niewłączone do ujednostajnionej armji? 8) W jakim terminie ma nastąpić redukcja samolotów wojskowych, będących w czynnej służbie, o 50 proc.? Czy samoloty te mają być zniszczone? 9) Jak ma być przeprowadzona kontrola lotnictwa cywilnego oraz fabryk samolotów, mająca — według planu francuskiego — stanowić warunek ograniczenia samolotów wojskowych, pozostających w czynnej służbie? 10) Czy ma być ustalony określony termin konwencji dla powszechnego usunięcia lotnictwa wojskowego 11) Czy kazus zrzucania bomb ma być powszechny i bezwzględny, czy też poddany konkretnym ograniczeniom i jakim? 12) Czy wywody aide-memoire francuskiego, dotyczące kontroli materjałów wojennych mają być tak zrozumiane, że Francja gotowa jest przyjąć dla siebie kontrolę wytwarzania i importu, czy też kontrola ma być rozciągnięta na materjały zamagazynowane i będące w użyciu? 13) Jakie rząd francuski zajmuje stanowisko w sprawie zbrojeń morskich?

Nie wileńska a kowieńska radjostacja.

W związku z artykułem o rzekomym komunikacie radjostacji wileńskiej o zmianie polityki Polski względem Litwy — „Rytas", który tę wiadomość podał w specjalnej interpretacji — wyjaśnia, że ma się tu do czynienia z nieporozumieniem.

W rzeczywistości wspomniany komunikat był nadany przez radjostację kowieńską. Ponieważ jednak ta wiadomość, oparta na jakiemś piśmie, otrzymanem podobno z Wilna, podana została przez rozgłośnię kowieńską w języku polskim — niektórzy radjosłuchacze myśleli, że chodzi tu o Wilno.

Światowy zjazd pocztowców w Kairze.

KAIR, (PAT). — Dnia 1 bm. nastąpiło w Kairze otwarcie 10-go Kongresu Światowego Związku Pocztowego. Otwarcia dokonał następca tronu egipskiego.

Tegoż dnia wybrano prezydjum kongresu, przyczem delegat Polski, dyrektor gabinetu ministra poczt i telegrafów Roman Starzyński wybrany został wiceprezesem komisji II.

Dalsze śledztwo w sprawie afery Stawiskiego.

Dymisje...

PARYŻ, (PAT). — Śledztwo w sprawie afery Stawiskiego prowadzone jest w dalszym ciągu z całą energją. Dziś nastąpiła konfrontacja dwóch przyjaciół Stawiskiego, którzy towarzyszyli mu w ostatnich chwilach życia, mianowicie Voix i Pigalio, celem wyjaśnienia pewnym sprzeczności ich zeznań. Dwaj inni oskarżeni — Darius i Duharry zostali dziś przewiezieni do więzienia w Pau i oczekują na decyzję tamtejszego urzędu prokuratorskiego co do zwolnienia ich na prowizoryczną wolność.

Rada ministrów na rannem posiedzeniu nie powzięła jeszcze decyzyj co do sankcyj, związanych z aferą Stawiskiego. Rozpoczęło natomiast badanie projektów, zamierzonej reorganizacji administracji i sądownictwa. W związku z projektem zakazania adwokatom, piastującym mandaty parlamentarne, występowania w ich czynnościach zawodowych przeciwko państwu i gminom, jak również w sprawach, dotyczących instytucyj oszczędnościowo-kredytowych kilku ministrów wyraziło zamiar podania się do dymisji.

W ciągu popołudnia premjer Daladier przyjął ministra wojny Fabry i ministra finansów Pietri, poczem odbył konferencje z ministrem oświaty i ministrem spraw wewnętrznych. Premjer odbył również dłuższą rozmowę z Paul — Boncourem, który według pogłosek — objąć miał stanowisko ministra wojny na wypadek dymisji Fabry'ego.

Po konferencji odbytej w ministerstwie finansów przez ministrów Pietri i Fabry'ego oraz podsekretarza stanu Toussaint, oświadczył ten ostatni, że podają się oni do dymisji.

Potwierdziły się również pogłoski o przeniesieniu dotychczasowego prefekta policji paryskiej Chiappe na stanowisko prezydenta generalnego Francji w Marokku. Według ostatnich wiadomości, rząd postanowił zaproponować mu objęcie tego stanowiska. Prefektem policji paryskiej ma być mianowany dotychczasowy prefekt departamentu Seine et Oise Bonnefoy — Sibur. Opuszczenie przez prefekta Chiappe swego dotychczasowego stanowiska może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje polityczne.

Napadli na kopalnię

bo przeszkadzał dym.

BUENOS AIRES, (PAT). — Donoszą z San Mateo (Peru), że mieszkańcy tej miejscowości w liczbie około 500 osób napadli na kopalnię Tamboragus, leżącą wpobliżu wymienionej miejscowości, gdzie zdemolowali zabudowania i instalacje fabryczne, wyrządzając szkody na przeszło 2 miljony pezów. Wezwany na pomoc oddział wojska stoczył z napastnikami prawdziwą walkę, w której zginęło 5 osób, a 12 osób odniosło ciężkie rany. Przyczyną napadu na kopalnię było nieuwzględnianie ustawicznych deklamacyj mieszkańców, którzy od dłuższego czasu skarżyli się na szkody, jakie im wyrządza dym, wydobywający się z kominów fabrycznych wymienionej kopalni.

Muzułmani buntują się.

LONDYN, (PAT). — Według otrzymanych tu doniesień, w Sialkot i innych miastach Pendżabu doszło dziś do poważnych rozruchów. W sialkot parotysięczny tłum muzułmanów, po wygłoszonem w meczecie przemówieniu podburzającem, sformował pochód, pomimo istniejącego w tym względzie zakazu.

Policja, która usiłowała rozpędzić pochód, została dotkliwie poturbowana. Kilku policjantów odniosło ciężkie rany. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu po rozruchach w okolicy Avantipur, gdzie próby rozproszenia pochodu muzułmańskiego doprowadziły do poważniejszych starć. W Sialkot tłum usiłował wedrzeć się następnie do urzędu skarbowego. Zawezwane oddziały wojskowe rozproszyły tłum, przy użyciu broni palnej.

Indjanie także.

BUENOS AIRES, (PAT). — Donoszą z Limy, że zbuntowani Indjanie w liczbie około 5,000 napadli na stację kolejową na wybrzeżu jeziora Cicikaka na linji kolejowej z La Paz do Guagui, którą zdemolowali, przecinając jednocześnie połączenie telegraficzne i telefoniczne oraz niszcząc tory kolejowe. Przyczyną buntu jest pobór Indjan do wojska boliwijskiego i wielki kryzys w rolnictwie. W walce, jaka się wywiązała pomiędzy zbuntowanymi Indjanami a mieszkańcami miejscowości Guagui poległo kilkunastu Indjan. Powiadomiony o buncie rząd boliwijski wysłał na miejsce wypadku oddziały wojskowe i eskadrę samolotów, które przywróciły porządek.

Szajka podpalaczy.

SZCZECIN, (PAT). — Dnia 30 stycznia br. w miejscowości Bahn na Pomorzu Pruskiem aresztowano trzecią z rzędu szajkę podpalaczy, złożoną z 12 osób. Celem nadania pożarom podłoża politycznego i terrorystycznego banda dokonywała podpaleń w takie dni, jak urodziny kanclerza Hitlera, dzień święta pracy i t. p. Właściciele nieruchomości płacili za podpalenie od 20 do 100 marek niem. Z szajką współdziałała straż ogniowa.

Ogółem aresztowano 63 osoby. Udowodniono im 100 kilka wypadków podpalenia, których ofiarą padło 262 nieruchomości.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Do pary z Malinowskim...

Pan Agapit, dziedzic na pewnych ...kiszkach, do których jak mawiał Zagłoba i wejść trudno i wychodzić z nich niepolitycznie" — zastanawiał się onegdaj głęboko nad problemem drugiej pary koni wyjazdowych.

Wreszcie wyszedł na ganek i wrzasnął w kierunku stajni:

— Kaziuk! Przyprowadzaj siudy Malinowskiego!

Za parę chwil pojawił się „Kaziuk" w towarzystwie Malinowskiego. Ten ostatni stąpał tanecznym krokiem po śniegu, raźno parskając i wyrzucając nozdrzami kłęby pary. Był to średniej miary kasztanek, nazwany — zwyczajem zwykłe niezbyt pomysłowej służby — nazwiskiem poprzedniego właściciela, od którego został kupiony.

Pan Agapit smoktając cygaro, przyjrzał się uważnie Malinowskiemu, zwymyślał Kaziuka ponieważ koń wydał mu się źle wyczyszczony, poczem postanowiwszy, że musi w Wilnie dokupić konia dla pary z Malinowskim kazał zaprząc gniade do bryczki i wyjechał do Wilna.

„Jam nie z soli, ani z roli ale z tego co mnie boli" — powtórzył sobie pan dziedzic za Szarnieckim i udał się do Urzędu Skarbowego. Załatwienie tych spraw zajęło mu dwa dni, tak, że dopiero trzeciego dnia, obudziwszy się z lekko trzęsącą się głową po balu pod popularną nazwą „Skarpetki dla bezrobotnej inteligencji", pomyślał o kupnie konia.

Kazał więc sprowadzić starozakonnego znawcę spraw hippicznych, którego cenił oddawna, poczem razem udali się na targ.

Przejrzano już z dziesięć potomków Bucefała, których miny i wygląd wybitnie kryzysowe nie zyskały uznania p. Agapita, gdy wreszcie zjawił się kasztanek. Wydawał się odpowiedni.

— Niezły konik — myślał p. Agapit patrząc na konia. Wprawdzie ma obciętą grzywę i ogon ale można skurtyzować i Malinowskiego. Chody ma doskonałe, maść ta sama. Udało się dobrać. Kupuję.

Po tej decyzji nastąpiły targi. Były to tytaniczne zapasy starozakonnego z jakimś niewyraźnym typem, który był właścicielem. Pan Agapit musiał ich kilkakrotnie rozdzielać. Wreszcie koń został nabyty za 180 zł.

Nasz dziedzic zadowolony kazał go przywiązać do bryczki i ruszył w drogę powrotną do swoich ......kiszek, których całej nazwy tu nie wymienimy.

Po drodze myślał o nazwie dla konia. — Przypomniawszy sobie wczorajszy bal maskowy zadecydował, że rumak otrzyma imię: „Mefisto" — Malinowski i Mefisto ład napara — rzekł sobie, gładząc pysk konia, który biegł radośnie, wesół i zadowolony.

W domu rządca p. Agapita przywitał go z grobową miną, ale nasz dziedzic nie zauważył tego, rycząc już z bryczki:

— Mam parę do Malinowskiego. Kupiłem Patrz pan jaki ładny kasztanek. Nazywa się Mefisto.

W tem miejscu Mefisto zarżał, jakgdyby chciał także z swej strony wyrazić radość. Rządca ponuro pokiwał głową i rzekł blady:

— Malinowski został ukradziony — tej samej nocy, kiedy pan wyjechał. Kręcił się tu podobno jakiś cygan... Ani śladu...

Z kolei zbladł p. Agapit i począł wzrokiem szukać Kaziuka, gdy spostrzegł, że ten miast rozpaczać i przepraszać z największem zainteresowaniem bada nowonabytego konia.

Kaziuk, ty swo... — zaczął dziedzic — gdy przerwał mu radosny krzyk parobka:

„O rety... taże to Malinowski... Także przecie Malinowski tylko bez grzywy i ogona... Bożeńka ty mój... Malinowski moj koń... Pan dziedzic go odnalazłszy... Malinowski ten sam...

Bliższe oględziny wykazały, że p. Agapit nabył istotnie na targu swego konia, odmłodzonego bez użycia metody prof. Steinacha, jedynie za pomocą nożyczek.

Malinowski — Mefisto dwojga imion powędrował do stajni. Pan Agapit ciągle szuka dlań pary...

Wel.

LISTY Z WARSZAWY

Słuszne i niesłuszne pretensje do Akademji Literatury.

Jakkolwiek rozmaite kpinki i „kawały" towarzyszyły narodzinom Akademji Literatury, w światku ludzi pióra kiełkowała niezbyt usprawiedliwiona, zresztą, nadzieja, że instytucja ta podniesie stanowisko literata, że każe się z nim obchodzić ostrożniej, niż np. z pisarzem próśb i podań, lub wydawcą rozkładów kolejowych.

Dotąd efektu tego niema, co łatwo można było przewidzieć. Utworzyła się jeszcze jedna zamknięta elitka — coś w rodzaju pisarskiej Legji Zasłużonych — która wyznacza sobie fotele po Kochanowskich, Reyach i innych znakomitych nieboszczykach, reprezentuje ich z urzędu i nie ma, oczywiście, ani czasu, ani głowy na kłopotanie się dolą żywego literackiego plebsu.

Pretensyj mieć do niej o to nie można. Bo dlaczego Akademja ma się martwić tem, co powinno być troską elitek mniej oficjalnych — zarządów organizacyj zawodowych?... Toć brak ich pisarzom. Rzadko która korporacja liczy tyle stowarzyszeń. Bo proszę: mamy Kasę Literacką, Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, Związek Zawodowy Literatów Polskich, Syndykat Sprawozdawców, P. E. N. Club, Związek Autorów Dramatycznych Polskich, wreszcie ZAIKS.

Siedem organizacyj. Chyba dosyć...

Niema pisarza, któryby do dwu lub trzech nie należał. Zapytać jednak, jaką z tego ma korzyść? — wzruszy ramionami: żadnej. Istotnie, większość tych instytucyj oddaje stowarzyszonym usługi minimalne. Wartość mają one głównie dla swych prezesów wiceprezesów i jeszcze paru wybrańców, kręcących się koło wielkiego ołtarza. Służą im za odskocznię, która niejednego nieźle już podrzuciła na przyzwoite stanowisko... bodaj nawet na fotel akademicki.

Dzielne te i ruchliwe jednostki zasadniczo różnią się od życiowych niedołęgów i gamajdów, których nigdy nie brak w kołach literackich. Nie rozumieją się wzajemnie. Przywódcy sobie, a owczarnia sobie.

Przed pierwszymi życie staje na baczność, a resztę bez ceremonji po karku wali. Tak, wali — i to niekiedy bardzo mocno.

Najlepszym przedstawicielem rzeczywistości życiowej jest urząd podatkowy. Jak przystoi w państwie demokratycznem, urząd ten nie robi różnic między obywatelami: jest mu też obojętne, czy ktoś pisze książki, czy rachunki w banku. Masz, chłopie, tyle a tyle dochodu — płać; a nie, to ci się łóżko zabierze, biurko zabierze i rób, co ci się podoba.

Równość jest piękna, ale niezawsze sprawiedliwa. Suma, dajmy na to, 500 zł., zarobiona buchalterją literaturą, to nie jest jedno i to samo. Buchalter zdobywa tę kwotę niewielką fatygą umysłową i bez żadnych specjalnych wkładów. Nawet papier i pióro otrzymuje darmo. Inaczej literat czy publicysta. Dla zdobycia takiegoż wynagrodzenia, musi nietylko mocniej, niż buchalter, porobić głową, ale i wykosztować się. Trzeba coś przeczytać, coś zobaczyć, z kimś pogadać. Wszystko to powoduje wydatki, których obliczyć ściśle nie można, a które jednak należałoby odejmować od sum zarabianych.

Ktoś powinienby na to zwrócić uwagę władzom skarbowym, bo dotychczasowe traktowanie przez nie literata na równi z autorem kwitów sznurowych jest niesłuszne, a dla wielu niezasłużenie rujnujące.

Że sprawą tą nie zajęła się dotąd żadna z siedmiu organizacyj literackich, wynika z faktu, iż prezydja ich mało znają troski literackich niedołęgów życiowych.

Tem mniej spodziewać się można, by wzięła ją do serca akademicka elita. Nawet trudno wymagać, aby żywe wcielenia koryfeuszów piśmiennictwa polskiego mogły zniżać się do kwestyj tak poziomych.

Istnieje wszakże inne zagadnienie aktualne, w którem Akademja powinnaby mieć coś do powiedzenia. To język dzienników warszawskich. Dotąd przemówił na ten temat jedynie dr. Tadeusz Zieliński i skrytykował zbyt daleko posunięty puryzm wrogów każdej obcej naleciałości.

„Tem nie mniej", „jakby nie było", argumenty jego nie wszystkich „przekonywują", „w ślad za czem" idzie fakt, że opinja „skierowuje" się na bezdroża i znajduje „swój" wyraz w ogólnym „bałaganie", „za wyjątkiem" paru dzienników...

Zdanie powyższe napisałem umyślnie wyrażeniami, często obecnie spotykanemi w druku, a ongi gorliwie tępionemi przez czołowych językoznawców. Dzisiejsi są daleko bardziej wyrozumiali. „Z wyjątkiem", czy „za wyjątkiem"?.. rzuca ktoś pytanie. „Można tak, można i tak" — odpowiada profesor polonista.

— Ależ to krzyczący rusycyzm: „za wyjątkiem"! — wtrąca starszy pan.

— Nie szkodzi. Dziś już nie mamy potrzeby lękać się rusycyzmów.

I prawda. Czasy tego strachu minęły. Najmniej prawdą jest, że mowa rosyjska zachowała pewne formy prasłowiańskie, które warto przywrócić polszczyźnie. Ale, mimo to, słyszy się zdanie, że liberalizm nowoczesnych językoznawców za daleko się posuwa. Młodzież kończy szkoły i pisze z błędami ortograficznemi. Nikt nie wie, czy się robotę wykonywa, wykonuje, czy wykonywuje...

Można tak, można owak, można jeszcze inaczej, w Polsce, jak kto chce.

Znam starego purystę, który przestał czytywać gazety.

Nie mogę — powiada — nie mogę znieść tego żargonu, którym one teraz piszą. Toć to pastwienie się nad językiem, przez nikogo dziś nie bronionym!

Pienił się, miotał, ale kilka argumentów dał przekonywających *). Jeden z nich tutaj powtórzę.

— „Mnie — mówi — odstręcza od rusycyzmów nie dawna obawa, która dziś nie miałaby sensu, ale to, że kłócą się one z duchem języka. Cechą charakterystyczną polszczyzny jest zwięzłość. Unika ona nietylko zbytecznych słów, ale nawet niepotrzebnych głosek. Polak nigdy nie mówił: „w maju miesiącu", tylko „w maju". Każdy wie, że maj to miesiąc, a nie kamienica. Nie mówił też: „godzina czasu", bo poco? Samo się przez się rozumie, że godzina to czas; natomiast używał: „godzina drogi". Czytam w jakiemś piśmie, że miejsce katastrofy „przedstawia sobą" obraz straszny. Skąd się wzięło to zbyteczne „sobą"? Tylko dlatego, że Rosjanin mówi: „predstawlat' soboju"?... Innej racji nie widzę. Podobnie też: „opinja publiczna daje swój wyraz" i t. d... Czy nie wystarcza tak, jak się mówiło dawniej: „opinja daje wyraz" temu a temu?... Dążenie do zwartości odczuwamy i w takich zwrotach, jak „z wyjątkiem", a nie „za wyjątkiem", „w oczach", a nie „na oczach" „z rzędu", a nie „pod rząd" i t. d. i t. d.

Charakterystyczna zwięzłość języka polskiego musi mieć głębokie podłoże psychiczne. Znajdujemy ją bowiem również w pieśni i w zdobnictwie rysunkowem".

Nie mogę tu powtarzać całego wykładu przygodnego prelegenta, zwłaszcza że nosi się on z zamiarem wydania broszury w której wezwać ma Akademję Literatury, by zaopiekowała się braną przez gazeciarzy na męki mową Reyów i Kochanowskich. Sprawa to ważniejsza, niż poświęcanie im wygniatanych własnemi siedzeniami foteli.

Benedykt Hertz.

*) Po dzisiejszemu: „przekonywujących", niewiadomo dlaczego.

Osadnictwo bezrobotnych na roli.

W ubiegłym miesiącu w numerze z dnia 16 zajęliśmy negatywne stanowisko wobec szeroko zaprojektowanej przez Dyrekcję Funduszu Pracy akcji osadnictwa bezrobotnych na roli na terenach naszych ziem. Stanowisko to było uzasadnione względami natury gospodarczej, a przedewszystkiem b. niską dochodowością gospodarstw małorolnych na Wileńszczyźnie.

Jak obecnie dowiadujemy się, podobne stanowisko zajął także ostatnio Lokalny Komitet Funduszu Pracy w Wilnie, któremu Dyrekcja F. P. przekazała swój projekt do zaopinjowania — w części, oczywiście, dotyczącej tylko Wileńszczyzny.

Projekt nadesłany zawierał obok akcji osadnictwa na roli także — osadnictwo podmiejskie. Na terenie Wileńszczyzny osadnictwo podmiejskie mogłoby być zrealizowane jedynie w okolicach Wilna. Projekt przewidywał działki wielkości od 1.500 do 2000 mtr.² w odległości od 3 do 4 klm. od miasta. Osadnictwo to objęłoby przedewszystkiem bezrobotnych rzemieślników, którzy, mając w działce podstawę do egzystencji, mogliby dorabiać na życie pracą w mieście.

Otóż Lokalny Komitet Funduszu Pracy, po przedyskutowaniu i rozważeniu obu tych projektów, uznał je za nierealne w zastosowaniu do obecnych warunków gospodarczych na Wileńszczyźnie.

Przeciwko akcji osadnictwa na naszych ziemiach przemawia między innemi następujący fakt. Państwo posiada na terenie Wileńszczyzny 20 tysięcy ha własnej ziemi. Natomiast zapotrzebowanie na ziemię ze strony istniejących gospodarstw małorolnych, nierentownych wytwarzających nowe fale bezrobotnych i wymagających zasiłku w postaci ziemi, wyraża się imponującą cyfrą 150 tysięcy ha. Stąd już jasny wniosek, że, dla zrealizowania projektu osadnictwa na roli bezrobotnych na naszych ziemiach, państwo, wobec braku własnej ziemi, musiałoby włożyć na kupno jej olbrzymie fundusze. Krok ten byłby bardzo ryzykowny.

Osadnictwo podmiejskie nie ma widoków na zrealizowanie m. in. również wobec braku ziemi w pobliskich okolicach Wilna.

Z tych też względów z dużem prawdopodobieństwem przypuszczać można, że akcja osadnictwa bezrobotnych na roli na wsi lub wpobliżu miast, zaprojektowana przez Dyrekcję Funduszu Pracy i mająca precedensy w innych częściach kraju, na Wileńszczyźnie realizowana nie będzie.

Natomiast Lokalny Komitet Funduszu Pracy w przyszłym sezonie będzie dążył do spopularyzowania akcji ogrodów działkowych. W ubiegłym roku były uprawiane 6 ha ziemi, należącej do miasta, przez 280 bezrobotnych. Komitet wydał na ten cel 5000 złotych. W bieżącym roku Komitet zamierza zmobilizować większe fundusze w celu zdobycia nowych terenów i rozszerzenia akcji ogródków działkowych. (h)

Medjolańska „La Scala" w Polsce.

Za kilkanaście dni Polskie Radjo rozpocznie cykl transmisyj szeregu audycyj operowych ze „Scali" medjolańskiej. Wiadomość ta wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród radjosłuchaczy, którzy zyskują w ten sposób możność słyszenia najwspanialszej opery w świecie.

Teatr La Scala w Medjolanie jest szczytem marzeń każdego śpiewaka i najlepszą drogą do karjery. Na świetność La Scali i jej wszechświatową sławę składa się szereg czynników. Widowiska, dzięki drobiazgowemu przygotowaniu i środkom finansowym postawione są na poziomie artystycznym, nieosiągalnym dla innych teatrów. Sezon w La Scali trwa zazwyczaj krótko, gdyż zaczyna się w grudniu, kończy zaś w kwietniu. Przedstawienia odbywają się tylko 3 lub 4 razy na tydzień, pozostały czas zaś przeznaczony jest na próby. Normalnym zwyczajem Toscaniniego było kilkadziesiąt prób z samą tylko orkiestrą przed wystawieniem opery, która wchodziła na repertuar poraz pierwszy lub była wznawiana. Orkiestra ta — to jedna z najlepszych orkiestr na świecie, w składzie od 80 do 120 osób, zależnie od wymogów partytury. Słynnym jest również chór La Scali w składzie 120 osób, kierowany od szeregu lat przez mistrza Venezianiego.

Na solistów La Scali składa się zespół najświetniejszych gwiazd których poszczególne partje przechodzą do historji muzyki.

La Scala dzisiejsza — to z jednej strony ciągle aktualna i wzorowa doskonałość, z drugiej zaś — to historja, pełna tradycji.

Radjosłuchacze nasi poznali zresztą Scalę z szeregu audycyj płytowych, które Polskie Radjo nadaje od czasu do czasu w wykonaniu znakomitych zespołów przeważnie pod dyrekcją Malajoli.

W programie transmisyj Polskiego Radja z „La Scali" znajdują się m. in. „Gioconda" Ponchelliego, „Mojżesz" — Rossiniego, „Isameau" — Mascagniego, „Traviata" — Verdiego, „Werther" — Masseneta i „Dybuk" — L. Rocca.

Na scenie Scali odnosili również tryumfy najznakomitsi śpiewacy polscy. A więc Margot-Kaftal kreował Kundry w wagnerowskim „Parsifalu", śpiewała również Brunhilde. Helena Zboińska - Ruszkowska w „Normie i Mefiście", Pietraszewska „Giocondzie", Salomea Kruszelnicka w „Salome" i „Elektrze" R. Straussa. Tadeusz Leliwa — zadziwił swym Radamesem w „Aidzie". Adam Didur dał w ciągu kilku sezonów szereg partyj, Belina Skupiewski śpiewał „Tristana", Zygmunt Zaleski — „Borisa Godunowa", śpiewała również w Scali Ada Sari, wreszcie Jan Kiepura wzbudził zachwyt w „Manon" Masseneta i „Turandot" Pucciniego.

—|::|—

Gdzie należy kupić los?

Zbliża się ciągnienie 1-ej klasy. Zastanawiamy się nad wyborem kolektury. Otóż w szczęśliwej kolekturze — znajdziesz szczęśliwy los, a kolekturą szczęśliwą jest bezsprzecznie kolektura WOLANOWA, gdzie w ubiegłej 4-ej klasie znów padła wielka wygrana

Zł. 150.000 na Nr. 88.281.

Prosimy więc zapamiętać: J. WOLANOW w Warszawie, Marszałkowska Nr. 154. Zamiejscowi mogą wpłacać na P. K. O konto Nr. 18.814.

Ofiara.

P. Michał Zaajdziłowski na dożywianie dzieci Szkoły Powszechnej Nr. 33 — 30 zł

Furmanka pod kołami pociągu.

Na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej na linji wąskotorowej Iwacewicze-Telechany pociąg osobowy najechał na furmankę, przejeżdżające w międzyczasie przez tor kolejowy. Wskutek zderzenia parowóz uległ wykolejnlu.

Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą tragicznych następstw, gdyż nikt z ludzi nie poniósł kalectwa z powodu wywrócenia się lokomotywy zatarasowana była linja i zanim podniesiono parowóz przeszło ok. godziny. Pociąg do Iwacewicz przybył z godzinnem opóźnieniem.

Włościanina, który przejeżdżał przez tor z drzewem zatrzymano. Zostanie on ukarany grzywną, jak również będzie pociągnięty do odpowiedzialności dróżnik, który przepuścił włościnina z drzewem w trakcie zbliżającego się pociągu.

Aresztowanie rzekomego lekarza.

Na terenie pow. mołodeczańskiego i wołożyńskiego przez dłuższy czas „ordynował" znany szarlatan, podający się za lekarza Wicin Mikołaj, pochodzący z Wołynia. Wicin podając się za doktora wszechnauk lekarskich leczył bezprawnie kobiet, mężczyzn i dzieci jakiemiś ziołami, które nic nie miały wspólnego ze środkami leczniczemi. Ponadto Wicin leczył choroby kobiece i dokonywał zabiegów akuszeryjnych. Ponieważ używał bezprawnie tytułu lekarskiego oraz kompromitował zawód lekarski przez znachorskie swoje leki, został W. aresztowany i przekazany władzom śledczym. (e).

Coś dla brydżystów.

Każdy brydżysta wie doskonale o tem że powodzenie w grze zależy nietylko od samej znajomości jej reguł, precyzyjnej licytacji i mistrzowskiej rozrywki. Zdarzają się przecież dnie, że „karta wali", same korony, asy, króle, lonigery — a mimo to fatalne rozkłady i absolutny brak pomocy u partnera uniemożliwiają zrobienie najprostszej nawet gry.

I nagle coś się przekręca wraz z kołem fortuny: najniemożliwsze do rozegrania partje kończą się pomyślnie, szaleńczo licytowane szlemy wychodzą ku radości partnera i zasępieniu przeciwników, mało warte karty stają się dzięki rozkładom — ogromną kartą.

I wtedy mówimy:

— X. jest dzisiaj w dobrej passie.

Wszystko zaczyna się udawać szczęśliwemu graczowi: najnieprawdopodobniejsze impasy, zrzuty, rozkłady chodzą serjami.

W życiu jest tak samo. Po fali niepowodzeń i zawodów przychodzi okres pomyślny i wtedy w tej dobrej passie życiowej, którą każdy z nas niejednokrotnie przeżywa, należy poczynić zabezpieczenia przed falą odwrotnej konjunktury, która napewno nadejdzie. I wtedy właśnie trzeba kupić los Loterji Państwowej, który będzie kołem ratunkowem w chwili niepowodzeń i smutków.

KURJER SPORTOWY

Zwycięstwo K. P. W. Ognisko.

H. Ławrynowicówna K. P. W. Ognisko mistrzynią międzynarodowych zawodów akademickich. — Drużyna hokejowa K. P. W. Ogniska rozgromiła Warszawiankę 6:1.

Sport drużyny Kolejowego P. W. Ognisko zdobył wczoraj ogromny sukces gdyż sportowcy tego klubu walczyli na dwóch frontach, panie w Rabce brały udział w międzynarodowych zawodach o mistrzostwo akademickie w narciarstwie, gdzie mistrzyni Wilna i Łotwy Halina Ławrynowiczówna pokonała wszystkie swe przeciwniczki zdobywając zaszczytny tytuł mistrza.

Sukces ten jest dla sportu narciarskiego Wilna bardzo cenny, a tem cenniejszy, że drugie miejsce zdobyła również wilnianka, koleżanka klubowa Ławrynowiczówny H. Burhardtówna z KPW Ognisko.

Po sukcesach w Rabce panie nasze odjechały wczoraj do Zakopanego, by obok zawodników naszych wziąć dziś udział w ogólnopolskich mistrzostwach KPW Ogniska.

Drugim wielkim sukcesem był wygrany mecz rewanżowy z mistrzem stolicy Warszawianką. Po wspaniałej grze Ognisko pokonało gości w wysokim stosunku 6:1.

Po piątkowem spotkaniu z Warszawianką, w którem jedynie pech przeszkodził nam do odniesienia zwycięstwa, w spotkaniu wczorajszem wszystko postawiono na kartę. Mecz z Warszawianką postanowiono wygrać, to też od samego początku gra miała przebieg nadzwyczaj ciekawy i emocjonujący ze zdecydowaną przewagą przez cały czas meczu drużyny Ogniska, która grała o klasę lepiej niż w pierwszym dniu.

Chociaż pierwsza tercja przynosi nam wynik bezbramkowy, to jednak wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, że zdobycie bramki przez Wilnian to jedynie kwestja czasu.

Rozwiązanie przynosi II tercja, w której Godlewski II po solowym przeboju przez obronę Warszawianki strzela pierwszą bramkę. Nie pomogły brutalne tricki Metternika — prowadzenie zdobyliśmy, które w dużej mierze peszy gości.

Oklaskom i wiwatom niema końca, entuzjazm na trybunie wzmaga się tembardziej, że doskonały Sokołowski sprytnie wykorzystał moment zmiany ataków i znajdujący się krążek o parę metrów do twierdzy Sznejdra ładuje ponownie w siatce bramki.

Od tego momentu bramki posypały się jak z rogu obfitości, gdyż strzelają kolejno Witkowski, Sokołowski, znowu Witkowski i w końcu Bach.

Warszawiance nie więcej nie pozostało jak wyjść z honorem z tego spotkania, więc trzecią tercję rozpoczęto pod znakiem murowania z jednej strony a z drugiej zdobycia przynajmniej punktu honorowego, który przychodzi im dość łatwo z winy ospałej gry prof. Weyssenhoffa, bowiem szybki Michalski wykorzystuje odpowiedni moment, strzelając pierwszą i jedyną bramkę.

Najlepszymi na boisku byli obaj Godlewscy, Okułowicz i Wiro-Kiro, z drużyny gości Werner i Michalski.

Publiczności sporo. Sędziował dobrze p. Wasilewski.

Lubelsko-podlaskie zimowe zawody lotnicze

Lądowanie w Baranowiczach.

W dniu 3 bm. lądowały w Baranowiczach kolejno, poczem wyruszały w dalszą drogę samoloty, biorące udział w IV Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodach. — Pierwszy o godz. 8,30 wylądował w Baranowiczach samolot Aerokl. Warsz., pilotowany przez kpt. H. Hirszbanda z obserwatorem Kocjanem. O godzinie 8,33 samolot ten wystartował w dalszą drogę do Grodna. Dalej w krótkich odstępach czasu lądowały 4 dalsze samoloty, startujące wkrótce do Grodna. Jako piąty o godz. 9,30 wylądował kpt. Babiński z Aerokl. Warsz., startując o 10,10. Z pośród samolotów drugiej grupy, lecących z Łucka i startujących następnie do Brześcia, pierwszy o godz. 13 wylądował samolot Aeroklubu Warszawskiego z pilotem Pronaszko, który o godzinie 13,14 wystartował w dalszą drogę. O godz. 13.07 (start o 13,43) wylądował por. Karczewski z Aerokl. Warszawskiego, trzeci — o 13,20 (start o 14) pilot Pruszyński z Aeroklubu Lwowskiego

Zwycięstwo drużyn polskich.

KRYNICA, (PAT). — Wczoraj wieczorem w ramach turnieju hokejowego o puhar Krynickiego Towarzystwa Hokejowego rozegrany został mecz między drużyną Krynickiego Towarzystwa Hokejowego a czeską Slavia z Przerowa. — Zwyciężyła drużyna Krynicka w stosunku 1:0.

GDAŃSK, (PAT). — W Gdańsku odbył się mecz pomiędzy polską drużyną Gedanją a drużyną policji gdańskiej Schuppo. Zwyciężyła zdecydowanie Gedania w stosunku 11:5.

A tu pech.

BUDEPESZT, (PAT). — Wczoraj rozpoczęły się w górach Marra Międzynarodowe Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Węgler. Na zawody te przybyła drużyna polska, złożona z Jana Marusarza, Legielskiego i Mrowcy. W pierwszym dniu zawodów odbył się bieg na 18 klm. przy udziale 33 zawodników z Węgier, Polski, Niemiec, Czechosłowacji. Nasi narciarze nie dopisali, mimo dobrego startu. Częściowo można to wytłumaczyć zmęczeniem wywołanem podróżą, a częściowo tem, że konkurencja obecnie jest daleko silniejsza niż w roku ubiegłym. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył Franciszek Lauer, w czasie 1 godz. 20 m. 50,8 s. Pierwszy z Polaków Legierski zajął 6 miejsce — 1 godz. 24 m. 6,2 s., 7-me Mrowca i 8 Jan Marusarz.

ULGI KOLEJOWE DLA UCZESTNIKÓW „ŚWIĘTA ZIMY" W ZAKOPANEM

Dyrekcja Okręgowa K. P. w Wilnie komunizuje, że osobom, biorącym udział w uroczystościach „Święta Zimy", które mają się odbyć w Zakopanem w czasie od 8 do 12 bm., zostały przyznane ulgi przejazdowe do Zakopanego i zpowrotem, w dowolnej klasie pociągów osobowych i pośpiesznych według opłat tabeli „D", instrukcji H. I. Ulgi będą stosowane w czasie od 2 do 14 lutego włącznie na podstawie imiennych kart uczestnictwa, wydanych przez Polski Związek Narciarski w Krakowie o zaopatrzonych w pieczęć, podpis wystawcy i osoby korzystającej z ulgi, kolejną numerację oraz suchy stempel Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Krakowie. Przy kupnie biletu kartę należy wziąć zpowrotem, po odstemplowaniu jej datownikiem i wspisaniu numeru wydanego biletu. Na biletach, poza nazwą stacji przeznaczenia (Zakopane) winno być dopisane „i zpowrotem". Przejazd do Zakopanego musi być rozpoczęty w dniu datowania biletu, zaś przejazd powrotny musi być ukończony nie później, jak dnia 14 lutego, do godziny 24. Przerwy w podróży nie są dopuszczalne. Przed rozpoczęciem podróży powrotnej bilet ulgowy, wraz kartą uczestnictwa, musi być ostemplowany w kasie biletowej w Zakopanem. — Bilet i karta nieostemplowane nie upoważniają do przejazdu i podróżni, którzy nie dopełnią tych formalności, będą uważani jako jadący bez ważnego biletu.

DZISIEJSZE IMPREZY.

Dziś narciarze AZS walczą w Rabce na mistrzostwach akademickich, zawodnicy zaś Ogniska, — w Zakopanem na zawodach K. P. W.

W Wilnie mamy ciekawe zawody bokserskie między ŻAKS-em i reprezentacją Grodna.

POPISY ŁYŻWIARSKIE w jeździe figurowej Mistrzów Czechosłowacji i Polski.

Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie w dniach 5 i 7 lutego urządza w godzinach wieczorowych na ślizgawce w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego — popisy łyżwiarskie w jeździe figurowej na łyżwach mistrzów Czechosłowacji i Polski — 10 osób (oczekiwany przyjazd Mistrzowskiej Pary Polskiej p. Bilerówny i p. kap. Kowalskiego.

Szczegóły będą podane w afiszach.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 27,34 — 27,60. Nowy York 5,53 — 5,47 Kabel 5,55 — 5,49. — Paryż 35.01 — 34.83 Szwajcarja 172,13 — 171,27. Włochy 46.81 — 46.57. Berlin w obr. nieofc. 210.50. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. 5,48 — 5,50.

Rubel 4,62 (piątki) — 4,65 (dziesiątki

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

W Nr. 19 „Dziennika Wileńskiego" z dn. 21 stycznia 1934 r. ukazała się oszczercza wzmianka, dotycząca mojej osoby, zarzucająca mnie, że w charakterze właściciela kamienicy Nr. 5 przy ul. Dąbrowskiego powoduję się wobec swych lokatorów względami szowinistycznemi, że z takich właśnie pobudek szykanuję gimnazjum F. Welera i że swój szowinizm posunąłem do tego stopnia, iż kazałem zerwać wywieszony przez p. F. Welera szyld gimnazjum im. P. Skargi.

W związku z powyższą wzmianką wystosowałem w dn. 23 stycznia r. b. do redakcji „Dziennika Wileńskiego", drogą rejentalną sprostowanie którego jednak dotąd redakcja nie zamieściła.

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o wydrukowanie owego sprostowania, przyczem nadmieniam, że przeciwko „Dziennikowi Wileńskiemu" wystąpię na drogę sądową.

Sprostowanie, przesłane do „Dziennika Wileńskiego" brzmi dosłownie następująco.

> W „Dzienniku Wileńskim" Nr. 19 została umieszczona notatka p. t. „Szowinizm miejscowych Litwinów" w której w sposób dotychczas bezprzykładny pominięto się z prawdą i obrzucono mnie szeregiem insynuacyj. Wobec tego jestem zmuszony prosić o zamieszczenie w piśmie Pańskiem następujących słów kilka:
>
> Posesję przy ul. Dąbrowskiego Nr. 5 nabyłem ja sam we własnem imieniu i własnemi środkami bez pomocy osób trzecich, z wyjątkiem Banku Gospodarstwa Krajowego. Żadnego lokatora, regulującego komorne, z posesji powyższej nie usunąłem. Część lokalu p. Ferdynanda Welera przyjąłem na jego prośbę wyłącznie ze względu na ciężką sytuację materjalną jego przedsiębiorstwa i ze szkodą dla siebie. Zatarg między nami powstał z powodu specjalnej metody szykany, jakiej systematycznie doznaję ze strony p. Welera. Pomijając ciągłe zaleganie z zapłatą komornego, rozmaite procesy i arogancje nie mogę jednak pozwolić na całkowite uzurpowanie przez p. Welera moich praw jako właściciela. Kazałem usunąć szyld z parkanu sztachetowego gdyż był to już siódmy szyld zawieszony z polecenia p. Welera bez mojej wiedzy i zgody, jak sześć poprzednich dużych i szpetnych na obu wejściach frontowych. Przykro mi, że to był szyld gimnazjum im. ks. Piotra Skargi, z którem nie mam kontaktu i względem którego nie mam żadnych powodów żywienia innego uczucia prócz życzliwości. Gimnazjum im. Skargi w danym wypadku padło ofiarą wyzywającego zachowywania się p. Welera.
>
> Szowinizm jest mi obcy w postępowaniu mojem wogóle, a tem bardziej jest nie do pomyślenia w stosunkach handlowych. Lokale w posesjach moich są dostępne dla wszystkich wypłacalnych lokatorów na tych samych warunkach, o tem może się przekonać każdy zwolennik prawdy.
>
> Z godnym szacunkiem
>
> (—) K. Staszyc.
>
> Wilno, dnia 23 stycznia 1934 r.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

K. Staszyc.

Wilno, dnia 2 lutego 1934 r.

Z Muzyki

Nitouche, operetka w 4-ch aktach Hervé.

Hervé, rodowity Francuz był przed kilkudziesięciu laty bardzo popularnym kompozytorem i zarazem twórcą operetki francuskiej. Z pośród licznych operetek, które napisał „Nitouche" cieszyła się może największem powodzeniem i grywana była na wszystkich scenach europejskich.

Muzyka operetki nie posiada wybitnych walorów, ale całość jest pełna wdzięku, humoru, a w stylu jest do końca umiejętnie utrzymana.

Reżyserja i wystawa „Nitousche" zasługuje na zupełne uznanie. Rolę tytułową grała p. Romanowiczówna, młodziutka artystka po raz pierwszy występująca w Wilnie. Mam wrażenie że rola „Nitouche" bardzo odpowiada rodzajowi jej talentu. Jako wychowanka srogiego pensjonatu była szczerze łobuzerska, naiwna, grała swobodnie i z wdziękiem. Głos p. Romanowiczówny brzmi ładnie, trochę za ostro na wysokich tonach. Muzykalność — mam wrażenie — również nieprzeciętna, tak, że wszystko razem przedstawia się zupełnie obiecująco, tembardziej, że p. Romanowiczówna jest jeszcze bardzo młoda i ma wszelkie możliwości pracy nad sobą. Poza tem wszyscy nasi artyści byli na wysokości zadania.

P. Wyrwicz doskonały Celestin, dał typ wykończony we wszystkich szczegółach — p. Dembowski, zawsze pełen uroku amant — p. Rychłowska doskonała przełożona pensjonatu — p. Tatrzański, brygadjer Loriot każdem słowem i gestem wzbudzał wesołość na widowni, P. Szczawiński marsowy major, p. Zubowska jako Floryda, pani Malinowska klucznica, p Detkowski dyrektor teatru, p. Ciesielski jako inspicjent (b. zabawny) wszyscy dostosowali się doskonale do całości.

Numery baletowe są za każdym razem prawdziwą atrakcją przedstawienia. — Odznaczają się wielką pomysłowością i doskonałem wykonaniem. Tym razem również „poezja tańca", wykonana prześlicznie przez p. Martównę i „Tresura koni" mogłyby z powodzeniem ukazać się na każdej europejskiej scenie.

Część muzyczna i odpowiedzialność za całość spoczywały, jak zwykle, w wytrawnych i niezawodnych rękach p. Kochanowskiego. Z. B.

—|::|—

Humor.

NIE WIERZ KOBIECIE.

Pani Lucynka, jedna z ciężkokalibrowych gwiazd podkasanej muzy, niedomaga. Mała grypka, katarek.

Poszła do lekarza.

— Wiek pani? — pyta doktór.

Gwiazda z przekornym uśmiechem odpowiada:

— Sto lat.

— No, no! — mruczy doktór — kobiecie nie można ślepo wierzyć, najwyżej do połowy...

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 4 lutego 1934 roku

9.00—10.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 10,00: Muzyka religijna. 10,30: Nabożeństwo. 11,57: Czas. 12,05: Program dzienny. — 12,10: Kom. meteor. 12,15: Poranek symfoniczny. 13.00: „O zagadnieniach krytyki muzycznej" — felj. 13,15: D. c. poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15,00: „Poznaj piękno lasu" — odczyt. 15,20: Koncert. 16,00: Wesoła audycja dla dzieci. 16,30: Recital Artura Rubinsteina (płyty). 16,45: Kwadrans poetycki. 17,00: „Tatuś obiecał pójść ze mną do kina" — pogad. 17,15: Koncert muzyki polskiej. 18,00: Słuchowisko. 18,40: Piosenki filmowe. 19.00: Litewska audycja literacka. 19,15: Codz. odc. pow. 19,25: Rozmaitości. — 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19,45. Program na poniedziałek. 19,50: Myśli wybrane. 19,52: Godzina życzeń (płyty). 20.59: Dziennik wiecz. 21.00: „Na śladach Atlantydy" — felj. wygł. St. Podhorska-Okołów. — 21,15: Wesoła fala lwoska. 22,15: Wiad. sportowe z Rozgłośni. 2,25: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

WESOŁA NIEDZIELA RADJOWA.

Niedzielne audycje radjowe pomyślane są prawie zawsze „na wesoło", aby dać radjosłuchaczom w dniu świątecznym rozrywkę i wytchnienie po całotygodniowej pracy — Dzisiejsza niedziela obfituje w pogodną muzykę, posiada przy tem urozmaicony charakter. I tak — o godz. 15,20 muzyka salonowa w wykonaniu zespołu T. Seredyńskiego ze Lwowa, następnie o godz. 17,15 trzy kwadranse tańców ludowych w wykonaniu popularnej orkiestry Stromberka i Kaczyńskiego. Na zakończenie o godz. 21.15 wesoła fala lwowska.

SŁUCHOWISKO POGODNE.

O godz. 18 w niedzielę radjostacja warszawska transmituje pełną humoru stylową komedję starofrancuską Karola Forda pt. „Oszukany oszust" w wykonaniu wybitnych sił teatrów warszawskich.

HISTORJA SONATY FORTEPIANOWEJ.

Istota sonaty, jej znaczenie i i forma jest dla wielu radjosłuchaczów często czemś niezrozumiałem, czemś obcem, a sam tytuł „sonata" działa odstręczająco. Polskie Radjo dążąc do pogłębienia kultury muzycznej i do ułatwienia słuchania muzyki wartościowej, zorganizowało cykl, który obejmuje sonatę fortepianową w jej historycznym rozwoju. Pierwsza taka audycja odbędzie się w poniedziałek dnia 5 bm. o godz. 17.10. Wykonawcą będzie znany pianista Bolesław Woytowicz, a odpowiednie objaśnienia poda dr. Alicja Simonówna

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** — Dziś Teatr „Lutnia" czynny będzie dwukrotnie. popołudniu o godz. 4 po cenach zniżonych melodyjna operetka Kollo „Marjetta", wieczorem o godz. 8,15 pełna humoru i zabawnych sytuacyj wartościowa operetka Herve „Nitouche" w premjerowej obsadzie scenicznej. W roli tytułowej wystąpi L. Romanowska w otoczeniu: Dunin — Rychłowskiej, Dembowskiego, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i Wyrwicz — Wichrowskiego, który operetkę tę wyreżyserował. Akt II urozmaicają efektowne balety: „Poezja tańca" i „Tresura koni" w wykonaniu zespołu baletowego pod kierownictwem J. Ciesielskiego. Zniżki ważne.

— **Jutrzejsze widowisko propagandowe w „Lutni".** Jutro po cenach propagandowych ukaże się raz jeden tylko wspaniała operetka Knipfa „Jasnowłosy Cygan" w premierowej obsadzie.

— **Ordonka w Wilnie.** Drugi koncert Hanki Ordonówny w Wilnie odbędzie się w piątek dnia 9 bm.

— **Reduta Artystów „Lutni".** Doroczna Reduta Artystów Teatru Muzycznego „Lutnia" odbędzie się w sobotę dnia 10 bm. w salonach Kasyna Garnizonowego w Wilnie.

— **Teatr Miejski Pohulanka. — Popołudniówka.** — Dziś w niedzielę dnia 4 lutego o godz. 4 dana będzie na przedstawienie popołudniowe współczesna komedja Devala „Stefek" w wykonaniu świetnie zgranego zespołu, z M. Węgrzynem w roli głównej. — Ceny propagandowe.

— **Wieczorem** o godz. 8 satyryczna, współczesna komedja Hasenclevera p. t. „Pan z Towarzystwa", która cieszy się coraz większem powodzeniem.

W przygotowaniu „Pieniądz to nie wszystko"

— **Kino-Teatr Rozmaitości.** Dziś, niedziela dnia 4 lutego (pocz. seansu o godz. 2) film „Demon Wielkiego Miasta". Na scenie „Fjołkowaty Fjołek".

Dookoła napadu rabunkowego przy ul. Wiwulskiego

We wczorajszym numerze „Kurjera" donosiliśmy o aresztowaniu b. ucznia 6 kl. gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Leona Murina, który dokonał napadu ze sztyletem w ręku na urzędniczkę Banku Rolnego p. Marję Sidorowiczową i zrabował jej torebkę zawierającą 200 zł.

W toku dalszego śledztwa wyszły na jaw jeszcze następujące okoliczności:

Jak się okazuje Murin w swoim czasie usiłował zbiec do Rosji. Został jednak zatrzymany na granicy i zpowrotem dostarczony do Wilna.

Pochodzi z dość zamożnej rodziny, przyczem ojciec jest właścicielem kamienicy w Lidzie.

P. Marja Sidorowiczowa jest dobrą znajomą jego siostry. Świadczy to, o tem, że Murin prawdopodobnie wiedział, że Sidorowiczowa ma przy sobie 200 zł., śledził ją i wykorzystawszy odpowiedni moment wyrwał torebkę. Z tego wynika, że czynu swego dokonał wedle zgóry ułożonego planu.

Murin po aresztowaniu zdradzał bardzo silne zdenerwowanie. W areszcie centralnym dostał nawet ataku histerji, poczem usiłował targnąć się na swoje życie, przez powieszenie się. Zamach ten został naturalnie udaremniony.

Aresztowanego przekazano wczoraj sędziemu śledczemu. Tymczasem zastosowano względem niego areszt prewencyjny. (e).

Murin nie jest uczniem gim. A. Mickiewicza.

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Adama Mickiewicza w Wilnie nadsyła następujące wyjaśnienie:

Kilka pism wileńskich (np. Wiadomości Wileńskie, Dziennik Wileński i inne) podając do wiadomości publicznej fakt bandyckiego napadu, dokonanego przez Leonida Murina, ogłosiło, że wspomniany Leonid Murin jest uczniem Państw. Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie. Fakt powyższy jest niezgodny z prawdą, gdyż Leonid Murin, który był uczniem tego Gimnazjum tylko w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku szkolnego, po otrzymaniu na świadectwie półrocznem stopni niedostatecznych ze wszystkich przedmiotów, został przez Opiekę Domową oficjalnie wycofany ze szkoły i nie figuruje, począwszy od drugiego półrocza na liście uczniów.

K R O N I K A

Niedziela 4 Luty

Dziś: Andrzeja.
Jutro: Agaty P. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 07
Zachód — g. 3 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 3.II — 1934 roku

Ciśnienie 765
Temp. śred. — 3
Temp. najw — 2
Temp. najn. — 6
Opad — ślad
Wiatr — północny
Tend. barom. — wzrost
Uwagi: przelotne opady śnieżne, wiecz. rozp.

— **Czytelnia czasopism Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych,** Ostrobramska 9 m. 4 otwarta codziennie nie wyłączając niedziel i świąt, od 6—8 wiecz.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Podziękowanie.** Wielebnemu Księdzu zmarłych Szablińskich składa niniejszem serdeczne podziękowanie Zarządowi Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Wilnie za zajęcie się pogrzebem ś. p. Michała Szablińskiego i jego rodziny, oraz wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie.

RODZINA.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Herbatka Peowiaków.** Sekretarjat Koła zawiadamia, że dnia 4 lutego rb. o godz **18-ej w lokalu własnym przy ulicy Ostrobramskiej 16**, odbędzie się herbatka dyskusyjna Peowiaków.

Na program złożą się: odczyt przyszłościowy wygłoszony przez ob. Nagurskiego Teodora, oraz omówione zostaną sprawy aktualne i finansowe przez ob. ob. Pudło Aleksandra i Besarabę Józefa.

Obecność wszystkich Peowiaków konieczna.

— **Koło Przyjaciół Białorusoznawstwa przy U. S. B.** Dnia 4-go lutego rb. (niedziela) o godz. 17 w sali wykładowej VII gm. gł U. S. B. odbędzie się Zebranie Naukowe Koła z referatem p. M. Pieciukiewicza: „Etnografja białoruska (1919—1934 w B. S. R. R."

Goście studenci U. S. B. mile widziani.

— **Doroczne Walne Zebranie Legjonistów Polskich Oddziału Wileńskiego** odbyte w dn 2 lutego 1934 r. w Wilnie uchwaliło na wstępie następującą rezolucję:

„Doroczne Walne Zebranie Legjonistów Oddziału Wileńskiego odbyte w dniu 2-go lutego 1934 r. w Wilnie wyraża jednogłośnie serdeczną radość i szczery entuzjazm z powodu uchwalenia Nowej Konstytucji w dniu 26 stycznia 1934 r. przez Sejm.

Przejęci głęboką wiarą, że wielkie dzieło naprawy ustroju Rzeczypospolitej szczęśliwie do końca zostanie doprowadzone, stajemy jak dawniej wszyscy w jednym szeregu do walki o mocne Państwo, silną władzę i nowego, twórczego obywatela.

Karni organizacyjnie podporządkowani najwyższemu ideałowi, Państwu Polskiemu, wierni Ukochanemu Wodzowi Narodu, ślubujemy wszystkie swe siły oddać pracy dla wielkiego jutra naszego narodu i Państwa.

Ponadto na tymże Zebraniu złożono sprawozdanie z czynności dotychczasowego Zarządu Oddziału i wyrażono przez aklamację votum zaufania temuż Zarządowi.

Następnie dokonano wyborów nowych władz Związku. — Prezesem wybrano Ob. gen. bryg. Skwarczyńskiego Stanisława; do Zarządu weszli: ob. ob. Kozłowski Eugenjusz, Wroński Stanisław, Biński Tadeusz, Czystowski Jan, Grodzicki Kazimierz, Łysakowski Edward, Śniechowski Bronisław, Pazowski Tadeusz, Mazur Zacharjasz, Krzyszkowski Kazimierz, Jankowski Stefan, Horoszek Marceli.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: ob. ob. Młodkowskiego Tadeusza, Naimskiego Ludwika, Ostrowskiego Leona, Gadomskiego Tadeusza, Piszczaka Ludwika.

Na delegatów na Zjazdy Walny i Okręgowy wybrani zostali: ob. ob. Kamiński Wł. Kozłowski Eugenjusz, Fela Józef, Biński Tadeusz, Naimski Ludwik i Skolnicki Stefan.

RÓŻNE

— **Chór Kozaków Kubańskich w Wilnie.** W środę dnia 7-go, w czwartek 8-go i w 9-go b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali Konserwatorjum wystąpi tylko z trzema koncertami słynny dziś **Chór Kozaków Kubańskich** pod batutą Anatola Aleksandrowa.

Chór wystąpi z zupełnie nowym programem, poza najpiękniejszemi pieśniami kozackimi „Wieczernij zwon", „Dzwoneczek", „Wołga". Powyższe utwory w nowej interpretacji będą po raz pierwszy w Polsce. Poza tem chór posiada własną koncertową orkiestrę bałałajkową, chór wystąpi w malowniczych kozackich i bojarskich strojach, przy specjalnych dekoracjach i efektach świetlnych.

Powyższe koncerty obudziły w Wilnie większe zainteresowanie czego dowodem ożywiona przedsprzedaż biletów, które nabyć można w księgarni „Lektor" ul. Mickiewicza Nr. 4.

Państwo buduje się pracą a broni krwią.

OGŁOSZENIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina, że zgodnie z art. 218 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 396) w myśl § 36 Rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 28 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 103 poz. 818) pracodawcy obowiązani wpłacać należności ubezpieczeniowe, wynikające z wyżej wymienionej Ustawy w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca za miesiąc ubiegły. Niewpłacone do tego terminu przypadające należności będą ściągane w drodze postępowania egzekucyjnego z doliczeniem %/% za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Jednocześnie podaje się do wiadomości tabelę wysokości opłat ubezpieczeniowych, obowiązujących od dnia 1-go stycznia 1934 r., a mianowicie:

RODZAJ UBEZPIECZENIA	ZAROBEK	Pracownicy umysłowi			Robotnicy fizyczni		
		Pracow.	Pracod.	Razem	Pracow.	Pracod.	Razem
Na wypadek choroby i macierzyństwa	Do zł. 1,50 dziennie (wyłącz. powiaty)	—	4,6%	4,6%	—	5%	5%
	Do zł. 2,— dziennie (miasto)	—	4,6%	4,6%	—	5%	5%
	Powiaty ponad 1,50 dzien. i miasto ponad zł. 2 dziennie do zł. 174.— tygodniowo	2,3%	2,3%	4,6%	2,5%	2,5%	5%
Robotnicze — emerytalne	Do zł. 1,50 dziennie (wyłącznie powiaty)				—	5,2	5,2
	Do zł. 2,— dziennie (miasto)				—	5,2	5,2
	Powiaty ponad zł. 1,50 dzien. i miasto ponad zł. 2,— dziennie do zł. 72,— tygodniowo				3,3%	1,9%	5,2
Emerytalne i na wypadek bezrob. prac. umysłowych.	Do zł. 59.— miesięcznie	—	6,48 zł.	6,48 zł.			
	Od 60—400 zł. miesięcznie	4,6%	6,2%	10,8%			
	Od 401—725 zł. miesięcznie.	5,6%	5,2%	10,8%			
	Ponad 725 zł. miesięcznie	47,80	30,50	78,30			
	Wyrównanie od zarobku p/d 725 zł. mies	1,68%	—	1,68%			
Od nieszczęśliwych wypadków i choroby zawodowej.		Zależnie od kwalifikacji stopnia bezpieczeństwa D.U.R.P. Nr. 1/34 poz. 2.					
Fundusz Pracy	Od wynagrodzenia	1%	1%	2%	1%	1%	2%

Według wyżej podanej tabeli przeciętna składka od służby domowej wynosi: od przychodzącej zł. 3,70 od stałej zł. 6,20 miesięcznie.

Wilno, dn. 3.II-1934 roku.

J. GRADOWSKI — Dyrektor. **E. KĄTKOWSKI** — Komisarz

Walka z Grypą i Anginą.

W związku z raptownemi zmianami pogody naszego klimatu wszyscy jesteśmy skłonni do przeziębienia, naskutek czego stale zapadamy na różne choroby, powstające na tle tak zwanego „przeziębienia", szczególnie na grypę, anginę, influencę, krztusiec u dzieci, uporczywe bóle głowy i wiele innych tym podobnych niedomagań. Należy przeto wszystkim wiedzieć, że skutecznie zapobiega i ratuje w powyższych chorobach siarczan chininy w specjalnych pigułkach „Oryginal".

W celach zapobiewczych poleca się używać profilaktycznie codziennie z samego rana po jednej pigułce „Oryginal", skutkiem czego można uniknąć grypy i anginy oraz wszelkich chorób powstających z przeziębienia.

W celu zabezpieczenia zdrowia u dorosłych i dzieci pożądanem jest mieć i stale stosować pigułki „Oryginal", które można nabywać w każdej aptece w cenie zł. 2 gr. 50 za rurkę, zawierającą 50 szt. pigułek „Oryginal" z Nr. Reg. 1492 i przepisem sposobu ich stosowania.

Nr. akt 905/33 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 9-go rewiru, zam. w Wilnie, przy ul. Jagiellońskiej 6—22, na zasadzie art. 602—604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5-go lutego 1934 roku od godziny 10 rano w Wilnie, przy ulicy Wielkiej 44 w Domu Bankowym T. Bunimowicz odbędzie się w trybie art. 116 Prawa Bankowego (Dz. U. R. P. z dnia 17. marca 1928 r.) sprzedaż z przetargu publicznego 66 sztuk 8 procentowych listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego po 250 dol. nominalnej wartości każdy, a razem nominalnej wartości 16.500 dol. z kuponami płatnemi 22 grudnia 1933 r. na zaspokojenie pretensji Domu Bankowego T. Bunimowicz w Wilnie do Mieczysława Rybalskiego, zamieszkałego w majątku Zbytyń, poczta Mirogoszcze, w sumie zł. 76.631, zabezpieczonej zastawem na tych listach zastawnych na mocy art. 46—48 Prawa Bankowego.

Wilno, dnia 1-go lutego 1934 r.

Komornik Sądowy
(—) W. Matuchniak.

Nr. akt 998/33 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 9-go rewiru zam. w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 6—22, na zasadzie art. 602—604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1934 r. od godziny 10 rano w Wilnie, przy ul. Wielkiej 44 w Domu Bankowym T. Bunimowicz odbędzie się w trybie art. 116 Prawa Bankowego (Dz. U. R. P. z dnia 17 marca 1928 r.) sprzedaż z przetargu publicznego 53 sztuk 8 procentowych listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego, z których 52 sztuki nominalnej wartości po 250 dolarów USA., zaś jedna sztuka nominalnej wartości 50 dolarów USA., a razem nominalnej wartości 13.050 dolarów USA. z kuponami płatnemi 22 grudnia 1933 r. na zaspokojenie pretensji Domu Bankowego T. Bunimowicz w Wilnie do Marty Olesza, zamieszkałej w maj. Nowe-Bereżne, poczta Bereżne nad Horyniem powiatu Stolińskiego, w sumie zł. 39.928 zabezpieczonej zastawem na tych listach zastawnych na mocy art. 46—48 Prawa Bankowego.

Licytacja jako w drugim terminie rozpocznie się od 2/5 części wymienionej wartości.

Wilno, dnia 18 stycznia 1934 r.

Komornik Sądowy.
(—) W. Matuchniak.